

rok 1983

GAZETA ESTIWALOWA 3

NIE SKONSUMOWANA GRECZYŃKA

! CHIŃSKI SEX-APPEAL !!

Co by tu nie mówić, nie śpiewać i nie tańczyć, ale kolejne dni Święta Gór mamy już za sobą, kolejne, jakże cenne dawki muzyki w uszach, kolejne niezapomniane wracenia w wianoci. Atmosfera - jak pisać, zwykle sportowi sprawozdawcy, staje się coraz bardziej gorąca, odwrotnie do tej za ekranem. Tęszemu dużego na razie nie ma, więc pewnie nasze modlitwy i groźby odniosły skutek.

We wtorek /20 sierpnia/ było trochę swojszczyzny i dużo orientu. Turcy! Turcy ante portas ośmucianego namiotu stanęli w ów wtorek jako pierwsi i podbili nam serca jeszcze chyba bardziej niż Sobieski ich przodków pod Wiedniem. Turczynki były może mniej urodziwe niż te z Izmiru w poprzednim roku, ale i tak swoimi strojami, wdziękiem i ozdobami zyciły niewasycone oczy. O Turkach nie wspomnę, choć rzucaniem szabel wzbudzali dreszcz emocji, bo kompetentnie wypowiedziała się o nich kobieta, poetka Wanda Gubernatowa w drugim numerze naszego periodyku.

Sądectwanie bawili nas jak zwykle - ogniście, siarczyście, z werwą i rutyną. Mieli trudne zadanie do wykonania, żeby nam tutaj na międzynarodowej prowincji pokazać stołeczne miasto wojewódzkie od najlepszej strony. Naszym zdaniem z zadania wyszli zwycięsko. Czy zdaniem jurorów również? Dowiemy się wkrótce.

Po lachach sądeckich wystąpiła siostra Warszawska, a zaraz po niej Ludowa Reprezentacja Tajwanu, która w swej żeńskiej części, tańcem w czerwonych fartuszkach, z rozpuszczonymi włosami i gołymi łydkami po raz pierwszy do bogatej skarbnicy festiwalowych wartości wniosła tego roku emocjonujący ryk seksapilu.